Nr. 217. We Lwowie, Piątek dnia 19. Września 1884. Rok XVII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg. do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji *Dziennika Polskiego* plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborcwskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit)).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji *Dziennika Polskiego*. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od wydawnictwa.

Z nowym kwartałem upraszamy szanownych czytelników o wczesne nadesłanie prenumeraty dla uniknienia reklamacyj i uregulowania nakładu.

Przedpłata na „Dziennik Polski" wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

rocznie	18 złr. — ct.
półrocznie	9 „ — „
kwartalnie	4 „ 50 „
miesięcznie	1 „ 50 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr. — ct.
półrocznie	12 „ — „
kwartalnie	6 „ — „
miesięcznie	2 „ — „

Z dniem 16. b. m. rozpoczęliśmy druk zapowiedzianej nowej powieści, autora „Marzycieli", p. t.: *Dla Idei*. Stosownie do przyrzeczenia dołączyliśmy do numeru z d. 15. b. m. i odtąd każdej soboty dołączać będziemy, dla prenumeratorów naszych bezpłatnie, arkusz dodatku powieściowego, który zawierać będzie najcelniejsze utwory beletrystyki zagranicznej. Obecnie zaczęliśmy druk powieści p. t.: *Nurek*, która pod względem nader zajmującej intrygi, mistrzowskiego obrazowania i konsekwentnego przeprowadzenia charakterów, nie wiele ma równych sobie w całej literaturze europejskiej.

Zwracamy uwagę czytelników naszych, że odtąd prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* otrzymywać będą bezpłatnie każdego kwartału duży tom powieści wyborowych, objętości 13 arkuszy druku, zatem w przeciągu roku 4 tomy czyli 52 arkuszy w 8ce. Nowoprzystępujący od 1. października prenumeratorowie, otrzymają początek powieści *Dla Idei* i pierwsze arkusze dodatku powieściowego.

Lwów 18. września.

Wynik głosowania w przedmiocie znanego wniosku p Hausnera stał się powodem nader charakterystycznego artykułu *Czasu*, którego nam niepodobna pominąć milczeniem. Zaznaczyliśmy już dość dobitnie nasze stanowisko w tej sprawie, przyjmując w zupełności argument wnioskodawcy, że choćby żadne praktyczne korzyści z wniosku nie wynikły, to jeszcze dość ważną byłoby rzeczą już to jedno, że Reprezentacja kraju nie pomija milczeniem krzywdy krajowi wyrządzonej.

Czas więc wcale nie ma racji odmawiając wnioskowi Hausnera wszelkiej użyteczności. Uprzytomnijmy sobie bowiem tylko, o co w tym razie chodziło, a łatwo nam będzie dojść do przekonania, że wniosek, o którym mowa, nie tylko nie był bezużytecznym, ale poniekąd był koniecznem następstwem całego procesu powstania statutu kolei państwowych.

Wprowadzenie w życie statutu tego było aktem rządu dla kraju wcale niepospolitej doniosłości. Ileż to razy żądał kraj tak przez usta Sejmu jak i delegacji polskiej, ażeby interesa jego, jeżeli nie wszystkie to przynajmniej najżywotniejsze zostały przy tej sposobności uwzględnione o tyle przynajmniej, o ile tego sama konieczność wymagała. Żądał więc kraj przedewszystkiem pewnej miary autonomicznej w administracji kolei państwowych, która powinna była znaleść wyraz w urządzeniu dyrekcji w kraju z pewnemi atrybucjami, a powtóre uwzględnienia krajowców przy obsadzaniu posad i przy dostawach.

Pomimo wszelkich zabiegów delegacji — pomijamy już w tej chwili pytanie, czy zabiegi te były zawsze w należyty sposób kierowane — wydał rząd statut zawierający postanowienia tym żądaniom wprost przeciwne.

Cóż więc naturalniejszego, jak to, że Sejm wypowiada swoje zdanie o takiem postępowaniu rządu? A zresztą rozporządzenia rządowe mogą być przecież przy nadarzającej się sposobności zmienione. Może być, że Sejm wskaże drogę, na której dałoby się to zrobić, może komisja wykaże w statucie punkta, któreby się w praktyce przynajmniej dały lepiej zastósować. Czyż głos Sejmu, odzywający się stanowczo w takiej sprawie, musi być koniecznie nazwany beznżyteesnym? Czy w żadnym kierunku nie zaważy on na szali? Żyjemy przecież w państwie konstytucyjnem, w erze, którą tak często autonomiczną nazywamy, a cóż ma być wybitniejszą cechą tej ery jak ingerencja Sejmu na rozporządzenia tak blisko kraju dotyczące?

Ale jest to stałym zwyczajem niektórych naszych organów nazywać nagannem każde wystąpienie Sejmu, jeżeli tylko nosi na sobie bodaj cień barwy politycznej, nie bacząc na to, że twierdzić coś podobnego jest to zaprzeczać całej 23-letniej tradycji naszego Sejmu.

Jeżeli nas pamięć nie myli, to *Czas* miał bardzo niedawno sposobność wypowiedzieć, jak się zapatruje na potrzebę łączności pomiędzy Kołem polskiem w Wiedniu a Sejmem. Zgodził on się na to wszystko, co w tym przedmiocie podniósł p. W. Dzieduszycki przed wyborcami, poświęcając cały ustęp swej mowy wyjaśnieniu pojęcia owej łączności. Przy sposobności rozpraw nad wnioskiem Hausnera łączność ta może się właśnie zamanifestować w sposób bardzo stanowczy, członkowie delegacji będą mieli sposobność powiedzieć Sejmowi, jak co robili, jakich dokładali starań do osiągnięcia celu, co stanęło na przeszkodzie, że celu tego nie osiągnęli. A jest to rzeczywiście jedyna sposobność przekonać opinię publiczną, że postępowanie delegacji jako takiej było w tym razie zupełnie odpowiednie.

Odsyłając wniosek p. Hausnera do Wydziału krajowego z nietajoną chęcią — jak to dość wyraźnie przyznał z resztą p. J. Tarnowski — pogrzebania go w ten sposób, dałoby się właśnie opinii publicznej słuszny powód mniemać, że w prowadzeniu sprawy przez delegację były rzeczy, o których radzibyśmy ażeby kraj nie wiedział.

Śledząc z uwagą cały przebieg historycznej „decentralizacji", wiemy, że tak nie jest i nikt na tem nie straci, jeżeli sumienie publiczne będzie pod tym względem uspokojonem.

Mowa posła Ottona Hausnera

(na poparcie wniosku o zbadanie skutków statutu organizacyjnego austr. kolei państwowych)

W liczbie 43 paragrafów statutu krajowego §. 19. obok §. 17. jest jednym z tych rzadkich paragrafów z pewnym pozorem szerszej kompetencji parlamentarnej, powiadam z pewnym pozorem, albowiem i ten paragraf 19. w drugiej swojej części już mówi tylko o przedłożeniu propozycji i rad t. j., że schodzi do rzeczy, o które władza wykonawcza zbyt troszczyć się nie potrzebuje. Zawsze jednak cała ingerencja Sejmu w sprawach ogólnych polega na tym paragrafie 19. i nim jest zastrzeżoną. Nie należy więc pominąć sposobności korzystania z tej prerogatywy, zwłaszcza tam, gdzie wpływy i zabiegi innego rodzaju i na innej widowni do dna już wyczerpane zostały. Taka sposobność dzisiaj się zdarza.

Wszystkim panom wiadomo, jak sprawa lepszego urządzenia kolei, u nas od lat wieln poruszana w duchu autonomji i decentralizacji, przez długie czasy obracała się w błędnem kole. Kraj bowiem ustawicznie się domagał od rządu, ażeby silniej parł na zarządy kolei prywatnych gwarantowanych, ażeby je skłonić do większego uwzględnienia interesów kraju i praw krajowych. Rząd zaś wtedy nie przyznawał się bynajmniej do tego, że dzieli zapatrywania centralistycznych dyrekcyj jeneralnych kolei prywatnych, zasłaniał się ciągle tylko rzekomym brakiem dostatecznej kompetencji. Była to jedna z tych ciuciubabek parlamentarnych, jakieśmy w ostatnich czasach często widzieli. W rokn 1882 nabywaniem i wybudowaniem potężnych linij kolejowych przez państwo i wydaniem statutu organizacyjnego dla sieci zachodnich kolei państwowych, rzecz weszła na tory właściwe, praktyczne. Wtedy natychmiast powiedziano rządowi, dziś masz pole działania ogromne, dziś masz potężny zakres działania własny, dziś powiedz nam, czy uważasz skupienie wszelkiej władzy w sprawach kolejowych w jednem ręku za złe, czy też za dobre. I w tym samym roku pojawiła się odnośna rezolucja w Sejmie krajowym, która w następnym roku 1883 została powtórzoną. Rezolucja ta była skromna, podyktowana umiarkowaniem i wyrozumiałością. Czegoż bowiem ta rezolucja domagała się? Tego tylko właściwie, co rząd już z własnej inicjatywy był utworzył dla jednej części dotąd istniejących kolei państwowych, dla zachodniej części. Rezolucja domagała się wyższej władzy administracyjnej, również dla sieci wschodniej, galicyjskiej, poddanej bezpośrednio Ministerstwu handlu, naturalnie z siedzibą w kraju pośród kolei nabywanych i wybudowanych przez państwo, tak, jak wyższa władza administracyjna zachodniej części, miała siedzibę we Wiedniu, dokąd linje przez nią administrowane, dobiegają. Delegacja polska w Radzie państwa, przestrzegając, jak to się samo przez się rozumie, solidarności z Sejmem, poparła te żądania i w maju roku 1883 na posiedzeniu Koła, uchwaliła kilka punktów kardynalnych, które dla organizacji kolei państwowych galicyjskich uważała za niezbędne, i które potem przez deputację z trzech członków przedłożyła ministrowi. Te punkty były następne: Jedna dyrekcja dla kolei galicyjskich, nie jeneralna, bo takiego sporu dziecinnego o nazwisko tam nie było, jedna dyrekcja dla Galicji, do której nie należałoby przyłączyć kolei morawskich; władza administracyjna ta wyższa, miała być bez dalszej wyższej instancji, pomiędzy nią, a Ministerstwem handlu, przynajmniej bez wyższej instancji, po za obrębem tego Ministerstwa; dalej umieszczenie, choćby jednego wyższego urzędnika, Polaka obznajomionego z stosunkami kraju w Ministerstwie handlu; zachowanie odrębności funduszów emerytury, wsparcia i innych humanitarnych funduszów istniejących przy kolejach galicyjskich; wreszcie zakupna materjałów do budowy i do ruchu kolei w kraju o tyle, o ile kraj takiego materjału dostarczyć może

Otóż jak wiecie panowie, żaden z tych punktów nie został urzeczywistniony ani krótką drogą w praktyce, ani w statucie organizacyjnym z dn. 27. czerwca. Dla czego tak poważne zabiegi doprowadziły do tak opłakanego rezultatu, dla czego delegacja, która rozporządza niemal 60 głosami, która od 5 lat z poświęceniem popiera rząd dzisiejszy w sprawie własnej, krajowej, słusznej, na głowę została pobitą? Byłoby bardzo ponętnem zbadać i wykazać właściwą przyczynę takiej klęski i skreślić we wszystkich szczegółach przebieg historyczny tych rokowań. Ale jakkolwiek dzisiaj takiem wyjaśnieniem już pewnie rzeczy samej zaszkodzić nie można i dla tego obowiązek chwilowo uchwalonej tajemnicy, dawno odpadł, jednak ja takie wyjaśnienie i dziś z wielu względów za niestosowne uważam. Tylko to zaznaczyć muszę, że tak Sejm, jako też delegacja polska w Radzie państwa, oprócz skromności i umiarkowania żądań od początku do końca, daleko idącą ostrożnością i oględnością kierowała się. Tak dalece obawiano się najmniejszego pozoru presji, że np. rezolucja odnośna przezemnie w zeszłym roku postawiona w komisji administracyjnej, nie została załatwioną, ażeby delegacji w rokowaniach zostawić jak najwolniejszą rękę. Uchwały Koła polskiego zachowano w tajemnicy, agitacje krajowe, owe adresy Rad powiatowych skierowano do Koła polskiego, nie zaś do pełnej Izby Rady państwa, wszystko w tym celu, ażeby uniknąć przedwczesnego rozgłosu i ażeby wstrzymać kontragitację lewicy. Wszystko to było nadaremnem, wszystko to na nic się nie przydało, albowiem rzeczywiście sprawa, którą cały kraj gorąco się zajmuje, nie da się przygłuszyć, i kontragitacja, której chodzi o zachowanie hegemonji, monopolu posad, o wydarcie chleba tym, którzy mają prawo do tego, takiej kontragitacji żadną oględnością, a nawet uległością wstrzymać nie można.

Ha! Gdy wszystko się skończyło, po zupełnem niepowodzeniu wszelkich usiłowań delegacyj, byli jeszcze tacy, którzy w niepojętem zaślepieniu chcieli koniecznie całą winę za poniesioną klęskę zwalić na rozgłos w dziennikarstwie i agitację krajową. Tutaj posługiwano się znowu tym dziwnym sofizmatem, jak w poprzednich sprawach, że to co wielce pomaga naszym przeciwnikom, Niemcom liberalnym, naszym sprzymierzeńcom Czechom i klerykałom, a przedewszystkiem Węgrom, tj. rozgłos, agitacja, polemika dziennikarska, adresy, zgromadzenia itp., to wszystko koniecznie nam szkodzić musi. I ta drobna podrzędna okoliczność, że oni wszystko osiągają, a my nic, nie przeszkadza, że przy najbliższej sprawie ten sposób zachowania się, ta taktyka ciszy, tajemnicy i bojaźliwej oględności, nie tylko będzie zalecaną, ale i pochwalaną. (Brawa!)

W jakżeż błogiem i pozazdroszczenia godnem położeniu znajduje się poseł Niemiec, Czech, albo Węgier, z przekonaniem broniący spraw krajowych. Wystąpienia śmiałego, jawnego, nikt mu za złe nie poczytuje, owszem, każdy sam od niego tego wymaga. On się opiera, pomimo ciasnych ram ordynacji wyborczej, na całej ludności, a wsparty opinją publiczną, otwarcie w dziennikarstwie dyskutowaną, jawną drogą zdąża do wytkniętego celu.

Inaczej u nas się dzieje. Kto u nas najsłuszniejsze, najprostsze, najbardziej zrozumiałe sprawy całem sercem obejmuje i bada najsumienniejszą pracą, musi mozolnie walczyć z uprzedzeniem, że podnosi sprawę tę dla rozgłosu, dla miłości własnej, Bóg wie dlaczego, byle nie dla tego celu, który jest rzeczywiście wytknięty, musi się odosabniać, odtrącać sprzymierzeńców, zakazać wszelkich manifestacyj, bo te podrażnić mogą; uciekać on musi formalnie od dziennikarstwa, bo to zaszkodzić może, musi otaczać wszystkie kroki i zabiegi tajemnicą, po za zasłoną której dochodzi zwykle do klęski (brawo), aby przy najbliższej sposobności tym samym trybem rozpocząć na nowo przykrą robotę Syzyfa.

Takie smutne, bolesne refleksje nasuwają się każdemu, kto brał czynny udział w usiłowaniach poczciwych, ale nieszczęśliwych dla delegacji polskiej w tej sprawie.

Bo i ja pojmuję rezygnację i poddanie się nawet tam, gdzie materjalny interes kraju nie został uwzględniony, skoro odmowa, skoro zwycięzkie zdanie przeciwne racjonalnie jest umotywowane, przekonywującymi wywodami poparte; i ja pojmuję do pewnego stopnia poświęcenie odrębnego interesu kraju na rzecz ogólnego interesu państwa i dowiodłem tego w niejednej sprawie podatkowej, z narażeniem wszelkiej popularności.

Ale tutaj ani jedna ani druga okoliczność w sprawie organizacji kolei państwowych nie zachodzi. Tu nam żaden przeciwnik nie wykazał, ani się starał wykazać, że nasze żądania są niesłuszne, nieracjonalne. Myśmy nie żądali rzeczy, którąby państwu szkodliwą być mogła. Myśmy domagali się tego, czego najbardziej politycznie skupione państwo, tj. Prusy za użyteczne i konieczne uznało i jako odpowiednie, od dawna w całej pełni u siebie zaprowadziło.

Właśnie tutaj, w sprawie organizacji kolei państwowych, interes państwowy zlewa się najzupełniej z interesem kraju. Prawda, że interes pewnych wyższych urzędników ministerjalnych, pracujących pod firmą dzisiejszego ministerstwa, zaś całem sercem oddanych lewicy i jej zakładom, ten interes nie licuje z interesem kraju, lecz takiego interesu my nie potrzebujemy przestrzegać. (Brawo).

I proszę panów, czemże nasi przeciwnicy popierają zasadę hypercentralizmu, tego skupienia władzy w jednem ręku, w sprawach kolejowych, jakie nie istnieje w żadnej rzeczy, w żadnej administracji? Czy popierają poważnemi argumentami ekonomicznemi? Bynajmniej. Zawsze wykrętami, prawno-politycznemi sofizmatami. które od dawna doświadczeniem we wszystkich krajach są rozprószone, albo też po prostu są obłudą.

Bo jakżeż nazwać inaczej, jak nie obłudą, to wstrętne wysuwanie interesu armji w sprawie organizacji kolei państwowych wobec tego faktu, że jedyne mocarstwo, które potrafiło milion żołnierza wraz z materjałami wojennemi w przeciągu jednego tygodnia na kolejach poruszyć i mobilizować, to jedno państwo otrzymało ten świetny rezultat za pomocą szerokich atrybucyj udzielonych dyrekcjom kolejowym, rozprószonym po całym obszarze państwa? Wszakże ustrój ściśle centralistyczny u kolei państwowych sto razy jest gorszym i niepraktyczniejszym jak w zarządach kolei prywatnych.

Zarządy kolei prywatnych kierują zwykle albo jedną linią, albo siecią linij do siebie zbliżonych, skupionych, mają zwykle tylko jedną dyrekcję ruchu pod sobą, więc mogą do pewnego stopnia zaradzić złym następstwom wynikłym z oddalenia tej władzy centralnej od widowni działania. Objaździki jeneralnego dyrektora, rewizje, jednolite instrukcje, które tam są na miejscu, mogą do pewnego stopnia ingerencją swoją zastąpić brak atrybucyj dyrekcji ruchu. Jest to zarząd cokolwiek kosztowniejszy i uciążliwszy.

Jednakże inaczej mają się rzeczy na kolejach państwowych. Tu dziś już, a tem bardziej w przyszłości ogrom warstatów administracyjnych od Bregenz do Husiatyna i od Spalato do Pilzna rozportarty jest po całym obszarze państwa. Tu jedenaście dyrekcyj ruchu istnieje, jekież tu kierownictwo centralne, które wszelką inicjatywę skupia w swoich rękach i które do najdrobniejszych spraw się miesza, może pożytecznie zastąpić swoją ingerencją brak potrzebnych atrybucyj dyrekcji ruchu? Jakże swojemu zadaniu podołać może? Tu już wyraźnie nie tylko interes kraju, ale i służba i skarb państwa cierpieć muszą i cierpieć będą, skutkiem tak nienaturalnego skupienia wszelkiej władzy w jednym punkcie oddalonym. Wtedy, kiedy nadejdzie owa chwila w przyszłości, która nadejść musi, gdzie się jawnie już okażą złe następstwa mylnego systemu, wtedy może wynik badań komisji, którą proponuję i wezwanie Sejmu do rządu, jeżeli takowe uchwalone zostanie, będą miały pewną praktyczną doniosłość, i mogą się na coś przydać.

O takim wyniku praktycznym mego wniosku na dziś nie mam najmniejszej iluzji. Skoro przed wydaniem statutu organizacyjnego kolei państwowych, kiedy zmiany i pewne modyfikacje pojedyńczych postanowień były jeszcze możliwe a nawet łatwe, gdy wtedy kroki i zabiegi osobistości wpływowych i rządowi sympatycznych, nie odniosły skutku, to trudno uwierzyć, aby głos Sejmu po wydaniu statutu organizacyjnego był wysłuchany.

Ale to nie powinno wstrzymywać ani mnie, ani komisji, ani Sejmu od należytego przeprowadzenia tej rzeczy. Bo sprawozdanie komisji kolejowej i uchwała Sejmu będą cennym dokumentem, że reprezentacja krajowa na zupełne pominięcie swoich skromnych i racjonalnych żądań milczą, co się nie zgadza z ich godnością (brawo).

Takie sporządzenie dokumentu jest tem bardziej wskazane, gdy kwestja chleba, o której wielce szanowny i sympatyczny mąż stanu nasz powiedział, że w tej sprawie ważną, najgłówniejszą rolę odegra, że ta kwestja chleba, jak dziś praktyka już rażąco wykazuje, skutkiem skupienia wszelkich atrybucyj i inicjatywy we Wiedniu, bywa najboleśniej i najfatalniej dla nas rozwiązaną. Wspomnę tylko, że dziś już na kolejach państwowych w zachodniej Galicji posady budników obsadzają Niemcami, budników już z niemieckich prowincyj sprowadzają.

O poszczególnych postanowieniach statutu organizacyjnego z dnia 27. czerwca 1884 dziś przemawiać nie będę i nie powinienem. Wszakże mój wniosek, choć dąży do załatwienia merytorycznego, ma w pierwszej linji cechę formalną. On tylko poleca wybór komisji specjalnej do gruntownego i bezstronnego zbadania tego statutu. Oto w tej komisji, w jej sprawozdaniu będzie miejsce właściwe aby wykazać, jakie skutki wywierają poszczególne postanowienia tego statutu na stosunki kraju, nie dzisiaj.

Otóż proszę wysoką Izbę, aby ten mój wniosek, który na dziś jest co najwięcej memento, który jednak w przyszłości może stać się pożytecznym, raczyła przyjąć (brawo).

Sprawy sejmowe.

Klub środka zajął się na wczorajszem posiedzeniu ostatecznem ukonstytuowaniem. Jak już donieśliśmy przed paru dniami kierująca „komisja pięciu" została na rok bieżący jednogłośnie wybraną w dawnym składzie, a na wniosek jednego z członków uchwalono podziękować jej za dotychczasowe prowadzenie klubu.

P. hr. Koziebrodzkiemu dozwolono postawić na najbliższem posiedzeniu Izby wniosek mający na celu ustawę o zarządzie cmentarzy, które w niektórych okolicach bywają rzeczywiście w stanie opłakanym.

P. W. Dzieduszycki otrzymał pozwolenie wniesienia dwóch wniosków w sprawach szkolnych. Jeden z nich jest projektem do noweli o zakładaniu i urządzaniu szkół publicznych, drugi zaś ma na celu ustawę o ustroju szkół ludowych, a mianowicie szkół wydziałowych. Obydwa te wnioski ułożone są w duchu powziętych w przeszłym roku uchwał sejmowych z uwzględnieniem uwag poczynionych ze strony rządu przy odmówieniu sankcji ustaw szkolnych, a dążą do zakończenia ciągnącej się już przez lat tyle sprawy szkolnej. Wniesione zostaną do Izby także jutro.

Z inicjatywy członków komisji bankowej rozpoczęto wczoraj dyskusję w sprawie obligów komunalnych Banku krajowego. Bardzo ciekawe były wywody pp. hr. Łubieńskiego i Abrahamowicza. Na żądanie jednak nieobecnego p. Zgórskiego, wyrażone przez p. W. Dzieduszyckiego przerwano posiedzenie, ażeby p. Zgórskiego zaprosić na następne, które się odbędzie dziś o godzinie 4-tej popołudniu.

W komisji do wniosku p. Hausnera ma 5 członków klub środka, prawica 3, Rusini jednego, a posłów do żadnego klubu nie należących jest 3.

Sprawozdawcą komisji szkolnej do wniosku p. Koziebrodzkiego o asekuracji budynków szkolnych jest p. Zoll.

Podajemy dalszy ciąg spisu petycyj odczytanych na ostatniem posiedzeniu Sejmu:

Towarz. rolnicze w Krakowie p. p. Jana Tarnowskiego o wyjednanie u c. k. Rządu opustu podatków na gminach powodzią dotkniętych. Gmina Kadobna p. p. Romańczuka o wynagrodzenie szkód wyrządzonych przez dzikie zwierzęta. Wojniłów gmina p. p. Romańczuka w sprawie reformy jarmarków i targów. Gmina Kadobna p. p. Romańczuka o udzielenie nauczycielowi Stefanowi Kawczyńskiemu zapomogi. Gmina Podberezie p. p. Romańczuka w sprawie regulacji rzeki Świcy. Konstanty Janowicz nauczyciel p. p. Romańczuka o przyznanie trzeciego pięciolecia. Kropiwniki gmina p. p. Romańczuka o bezpłatny pobór surowicy solnej. Albin Kisielka kancelista Wydziału kraj. p. p. Romanowicza o zaliczkę na płacę w kwocie 500 złr. Kazimierz Kowalczyk nauczyciel prywatny p. p. Smolkę o zapomogę. Grzegorz Szaraniewicz nauczyciel, p. p. Wernickiego o zapomogę. Lekarze i urzędnicy szpitala krajowego św. Łazarza w Krakowie p. p. Ochrymowicza o przyjęcie na fundusz krajowy połowy należytości stęplowych od dekretów nominacyjnych. Wacław Kostkiewicz p. p. Romanowicza o subwencję celem wydoskonalenia się w zawodzie litograficznym w szkole przemysłowej w Salzburgu. Jan Serafinowicz litograf p. p. Romanowicza o subwencję 500 złr. Mietnica gmina p. p. Ochrymowicza w sprawie reformy jarmarków i targów. Kalwarja gmina jak wyżej. Amalja Abendroth p. p. Podlewskiego o subwencję dla córki Ireny celem wykształcenia się w śpiewie. Miasto Kraków p. p. Chrzanowskiego o zwrot wydatków poniesionych od r. 1879 do 1883 na stały kwaterunek wojskowy. Rada szkolna miejscowa w Drąganowie p. p. Maxa o stały datek na reorganizowanie tamtejszej dwuklasowej szkoły. Gałkowska Franciszka wdowa po dyrektorze szkół p. p. Smolkę o zapomogę. Trembowla Wydz. pow. p. p. Bolesława Rozwadowskiego o zezwolenie na zaciągnięcie pożyczki 20.000 złr. na cele drogowe. Tekla Bugiel wdowa po nauczycielu p. p. Władysława Sapiehę o policzenie lat służby ś. p. męża jej Jana i udzielenie zapomogi. Mieszkańcy miasta Nowego Sącza i okolicy p. p. Skarzewskiego o zaprowadzenie całodziennej służby na poczcie w Nowym Sączu. Komitet spółki wodnej w Dobczycach p. p. Płazińskiego o zapomogę 5000 złr. i pożyczkę w kwocie 5000 złr. na regulację rzeki Raby. Eugeniusz Steinsberg p. p. Hausnera o zasiłek celem dalszego kształcenia się w akademji sztuk pięknych w Monachium. Karol Ludwik Rożanowski kancelista Wyd. kraj. p. p. Władysława Sapiehę o zaliczkę na płacę równającą się jednorocznej płacy. Husiatyn Wyd. pow. p. p. Romana Czartoryskiego o przeniesienie Izby handlowo-przemysłowej z Brodów do Tarnopola. Komitet szkoły przemysłowej izraelickiej imienia Marka Bernsteina p. p. Goldmana o subwencję w kwocie 300 zł.

Powyższe petycje odesłano do właściwych komisyj.

Rządy p. Czedika — a urzędnicy kolei państwowych.

Od osoby, znającej dokładnie stosunki obecne urzędników kolei państwowych, otrzymujemy artykuł, który zawierając szczegóły najzupełnie prawdziwe, w rzetelnem świetle przedstawia z jednej strony rządy centralistyczne p. Czedika, z drugiej znów wiernie maluje ubolewania godne stosunki setek ludzi, wiszących wraz z rodzinami na łasce i niełasce generalnej dyrekcji kolei państwowych.

„Przedewszystkiem sprostować muszę — pisze autor artykułu — wzmiankę w *Dzien. Polsk.*, którą przed kilku dniami czytałem, co do terminu poboru płac urzędników kolei państwowych. Nie 15. każdego miesiąca bywają pensje im wypłacane, lecz jak dawniej co 1., a dzieje się to w ten sposób, że arkusze płatnicze likwidnje generalna dyrekcja, i zwraca je około 25. każdego miesiąca kasom stacyjnym, które znów wypłacają pensje urzędnikom i sługom, przez obecną dyrekcję gen. już zamianowanym, w dniu ostatniego każdego miesiąca i to tylko za czas ubiegły. Dawniej mianowanym wypłacają pensje z góry pierwszego każdego miesiąca (instr. VIII.)

Jednę z pierwszych czynności p. Czedika, którą niby zainaugurował rządy swoje, było ryczałtowe wydanie 50 sztuk różnorodnych instrukcyj i przepisów, zmieniających zupełnie całą dotychczasową manipulację kasową, rachunkową, stacyjną etc. Jednę część tych intrukcyj doręczono personalowi urzędniczemu około 3. sierpnia b. r., a obowiązywała ona już od 1. sierpnia. Powstał tedy ogromny chaos i zamięszanie, nie tylko na stacjach, ale nawet w samej Dyrekcji ruchu we Lwowie. Poradziła tedy ona sobie o tyle, że rozdzieliła rzeczone instrukcje funkcjonarjuszom swoim do przestudjowania. Równocześnie gen. Dyrekcja wysłała do dyrekcji ruchu instruktorów, którzy mieli obowiązek wykładać i objaśniać urzędnikom tekst nowych przepisów.

Natomiast urzędnicy ruchu na linji musieli w dzień pełnić służbę, a każdą wolną chwilę i noce obracać na studjowanie licznych foljantów instrukcyjnych. W dodatku nowe przepisy i regulaminy są tak częstokroć zawiłe i niejasne, w tylu razach dają powód do rozmaitych czasem wręcz przeciwnych sobie interpretacyj, że najbardziej rutynowany urzędnik kolejowy częstokroć rady sobie z niemi dać nie umie. Dla przykładu wymienię instrukcje dotyczące kasowości. Jest ich nie mniej nie więcej, jak tylko 7 sztuk, a każda obejmuje przeszło 200 stronnic. Nadto bywają one niemal co dzień uzupełniane okólnikami, których zaraz na wstępie wydano przeszło 100 sztuk. Wszystko to musi urzędnik kolejowy przeczytać, zrozumieć i na pamięć się wyuczyć. W przeciwnym razie za lada omyłkę, lub drobne niedotrzymanie oznaczonego terminu w relacjonowaniu jakichkolwiek rachunków, naznacza *Dziennik rozp.* nr. 77. Zbiór nr. 241 ex 1884, kary pieniężne, które bywają ściągane bezwzględnie, dotkniętemu zaś niemi, pozostaje rekurs chyba do Pana Boga. Taryfa tych kar obejmuje skalę obszerną: od 25 cnt. do 5 złr. Wyobraźmy sobie teraz sytuację człowieka, zmuszonego np. z 35 złr. miesięcznie wyżywić sie-

bie, a często i rodzinę, jeżeli w jednym miesiącu wymierzą mu za jakieś mimowolne wykroczenia przeciw stosom nowych instrukcyj, kilka kar i zabiorą kilka lub kilkanaście złr.

Jeszcze słów kilka o płacach urzędniczych niższej kategorji. Nowo przyjętemu płacą 1 złr. 50 ct. dziennie. Po złożeniu dwóch egzaminów dostaje adjutum rocznych 600 złr. i tytuł aspiranta. Po trzecim egzaminie i kilkuletniej służbie nienagannej, gdy losy okażą się łaskawemi, zamianują go urzędnikiem o rocznych 500 zł. Otrzymuje nadto pomieszkanie lub ryczałt odpowiedni, który we Lwowie i Krakowie wynosi 240 złr., a w mniejszych miastach 180 złr. rocznie. Z płacy 500 złr. rocznie odciągają mu miesięcznie: na emeryturę 3·47, na lekarza 2%, czyli 84 ct., za opał (gdy w mieszkaniu są co najmniej dwa piece) 1 złr., stempel od płacy 19 ct. — ogółem tedy 5 złr. 50 ct. Zatem z miesięcznych 41 złr. 66 ct. pozostaje na utrzymanie 36 złr. 16 ct. A żyć trzeba przyzwoicie, bo sama pragmatyka poleca wyraźnie: *Der Beamte muss in rangirten materiellen Verhältnissen leben, um mit gutem Beispiele dem Dienstpersonale etc. etc.* Faktem jest, że stosownie do nowych przepisów p. Czedika, niejeden naczelnik stacji, pobierający wrzekomych 900 złr. płacy, stoi w rzeczywistości gorzej, niżeli konduktor mający 350 złr. rocznie. Ten ostatni bowiem ma tz. milówki, które często w dwójnasób przewyższają jego pensję. Natomiast urzędnikom odebrano nawet wypłacane dawniej 50 ct. dodatku za służbę nocną, a przeznaczono to wynagrodzenie tylko dla tych, którym pozostaje mniej jak pięć godzin do nocnego wypoczynku. Takiego to polepszenia bytu doczekali się urzędnicy z upaństwowienia kolei. O jakichkolwiek remonstracjach, bądź to sposobem petycyj zbiorowych, bądź deputacyj do wszechwładnej dyrekcji jeneralnej — ani myśleć im nie wolno."

Zjazd trójcesarski.

Pester Lloyd, który w bieżących kwestjach wysokiej polityki i w sprawach, mogących być przedmiotem obrad zjazdu trójcesarskiego i trójkanclerskiego, przemawia tonem ex cathedra, doznał za iście zuchwałe i na grubej nieznajomości rzeczy osnute wystąpienie przeciw idei polskiej i przeciw Polakom, tryumfu w pochwałach *Czasu*. Ci, którym na tem zależało, rozgłosili tryumf ten w telegramach po całym świecie. Prawdziwie budująca zgodność zapatrywań!

Półurzędowa budapeszteńska wyrocznia uosobnia teraz w sobie sąd „opinii publicznej" o zjeździe trójcesarskim i zamyka go w głęboko pomyślonej formułce: „że ta opinia nie szuka znaczenia zjazdu w tem, co tenże mógłby był politycznie zainaugurować, ale w tem co on bez wszelkiej wątpliwości manifestuje, przy czem występuje przedewszystkiem na pierwszy plan moment osobisty, uwydatniony bardziej w wymianie usposobień *(Gesinnungen)*, jak w wymianie zasad *(Ideen)*."

Sentencja ta *Pester Lloyda* jest chyba równie jasną i zrozumiałą, jak z dualistycznego austro-węgierskiego stanowiska pożądaną.

Znany wiedeński (=) autor komunikatów pojawiających się w formie pesterlloydowskich leaderów poucza nas dalej, że myślą przewodnią Zjazdu był *status quo* i staranne utrzymanie tegoż nadal w Europie. Gwoli temu zadaniu i celowi, słabnieje coraz bardziej u Francuzów, pokąd zupełnie nie zniknie wszelkie pragnienie odzyskania Alzacji i Lotaryngii, w nagrodę czego Francja, uwolniona od zmory nowego starcia z Niemcami, może cieszyć się i korzystać z łaskawego usposobienia dla niej ks. Bismarka i dopomagać mu w zamierzonem przezeń zizolowaniu Anglii. Książę Bismark chcąc dowieść swej lojalności i bezinteresowności ofiaruje p. Ferryemu kierownictwo uregulowania kwestji egipskiej. Nie chcąc zbytecznie przestraszać i martwić Gladstona, zaręcza *Pester Lloyd*, że ks. Bismark nie myśli o koalicji, mogącej drażnić Anglię; że w Petersburgu nie mogą sobie życzyć lepszego i dogodniejszego gabinetu nad gabinet Gladstona, który nie ścieśnia Rosji ani w centralnej Azji, ani nad Bosforem itp.

Następnie odsłania *Pester Lloyd* rąbek jedynej tajemnicy, która „może" osłania zjazd trójcesarski; t. j. powzięcie środków przeciw anarchistom, wzmocnienie zasad monarchizmu, przy czem jednakże nie wchodzi w rachubę formułka międzynarodowej reakcji.

Na przeszkodzie stoją tu nietylko Izby prawodawcze dwóch konstytucyjnie rządzonych monarchij, ale także wzgląd na Włochy, które w systemie liberalnego ustroju państw europejskich mają kontrbalansować absolutystyczne tendencje Rosji.

A oto na zakończenie własne słowa *Pester Lloyda*: „Na razie nie pozostaje nic innego, jak się zadawalniać półurzędowemi zapewnieniami, że w Skierniewicach niczego nie zamierzano i niczego nie ułożono, coby sięgało po za zgłębienie i wzmocnienie istniejących już dziś stosunków pomiędzy trzema mocarstwami, na podstawie szczerszego wzajemnego zaufania, życzliwego zachowania względów jednych w obec drugich i harmonijnego współdziałania na polu powszechnych politycznych zadań, a wszystko to w celu utrzymania i zabezpieczenia pokoju, — co jednakże nie jest bynajmniej wskrzeszeniem świętego przymierza."

Skierniewice 17. września. *(Telegr urzęd.)*. Na wczorajsze przedstawienie baletu przybyli do teatru najpierw wszyscy dygnitarze; damy dworskie, ministrowie, jeneralicja i świty; następnie wszedł cesarz Wilhelm prowadząc carowę pod rękę, cesarz Franciszek Józef z w. ks. Marją Pawłówną, dalej car Aleksander i wielcy książęta. Carowa zajęła miejsce w środku loży dworskiej. Po prawej stronie zasiadł cesarz austrjacki, po lewej cesarz Wilhelm. Obok cesarza Franciszka Józefa siedzieli po prawej stronie wielcy książęta: w. księżna Marja Pawłówna, car Aleksander, dama dworska p. Roztworowska, hr. Kalnoky i Giers; po lewej stronie cesarza Wilhelma siedziała hr. Koczubej, książę Bismark, wielcy książęta i pani Hurko.

Wczoraj o godzinie 5-tej po południu odwiedził ks. Bismark ze synami jenerała Hurko. Cesarz austrjacki udzielił jenerałowi Hurko wielki krzyż orderu Leopolda. Dziś o godzinie 8-mej rano odjechali ztąd goście niemieccy. Wspaniała świta zgromadziła się na dworcu kolejowym a monarchowie stanęli na obszernym peronie dworca tutejszego. Wielki książę Michał Mikołajewicz udał się wraz z dwoma synami i jenerałem Richterem na manewry nadreńskie.

Na 5. minut przed odejściem pociągu pożegnał się cesarz Wilhelm ze wszystkimi obecnymi, carowę pocałował najpierw w usta, a następnie dwa razy w rękę, oczy cesarza Wilhelma były łzami zwilżone, a i carowa była widocznie wzruszoną. Następnie ucałował cesarz Wilhelm rękę w. ks. Marji Pawłówny, uściskał i ucałował trzykrotnie cesarza Franciszka Józefa i Aleksandra, tudzież wielkich książąt, a w końcu podziękował za serdeczne przyjęcie zgromadzonym w pobliżu świtom cesarza austrjackiego i rosyjskiego. Cesarz niemiecki wsiadłszy do wagonu pojawił się w oknie i salutował aż do odejścia pociągu. Drugą ręką przesyłał pożegnanie carowej, cesarzom i w. książętom. Wszyscy zgromadzeni wznieśli czterokrotnie „hurra!" na cześć odjeżdżającego monarchy. Cesarz Franciszek Józef uścisnął przyjaźnie rękę każdego dygnitarza należącego do świty niemieckiej. Przy odejściu z dworca cesarz austrjacki podał carowej rękę.

O godzinie 10-tej opuścił także cesarz austrjacki Skierniewice. Ta sama świta, która towarzyszyła odjazdowi cesarza Wilhelma, zgromadziła się i teraz. Po serdecznem pożegnaniu w salonie dworca kolejowego, wstąpił cesarz Franciszek Józef, w rosyjskim uniformie na peron, prowadząc pod ramię carowę; car szedł obok w. księżny Marji Pawłówny, a zaraz w. książę Włodzimierz i Mikołaj. Car i wielcy książęta byli w uniformach austrjackich. Cesarz Franciszek Józef pocałował carowę w rękę, która podała mu policzki do pocałowania; uścisnął następnie rękę w. księżny, ucałował trzykrotnie cara, dziękując mu w serdecznym uścisku rąk i w gorących słowach za przyjęcie, którego doznał; uścisnął i ucałował w. książąt, w końcu uścisnął rękę jenerałom Dauderville i Paniutinowi, którzy byli już przybrani we wstęgi udzielonych im orderów austrjackich. Wszyscy obecni salutowali, hr. Kalnoky żegnał się tymczasem z Giersem i Łobanowem, [illegible]. Cesarz Franciszek Józef wsiadał do wagonu, podał car rękę hr. Kalnoky'emu. Cesarz austrjacki stał aż do odjazdu na platformie wagonu, a gdy pociąg ruszył, podniósł salutując rękę i dziękował jeszcze raz carstwu za przyjęcie, na co car odpowiedział słowami: „bon voyage." Wielki książę Mikołaj zawołał do cesarza: „au revoir." Równocześnie dał się słyszeć pięciokrotny okrzyk „hurra!"

Książę Wittgenstein, Puszkin i Benkendorf odprowadzili cesarza do Granicy, a Kaulbars do Wiednia. Gdy pociąg zniknął z oczu zgromadzonych, dopuściła carowa wielu z obecnych do pocałunku ręki, [illegible] Giersa, Łobanowa, Hurko i Wannowskiego. Ostatniego zapytała o zdrowie. Po pięciu minutach opuścili carstwo peron i w ten sposób zakończyły się uroczystości w Skierniewicach. Carstwo i wielcy książęta pozostaną jeszcze kilka dni na polowaniu.

Ziemie polskie.

Kamieniec Podolski 6. września. Biskup łucko-żytomierskiej djecezji ks. Kozłowski, w swym przejeździe obowiązkowym po djecezji, przybył do Kamieńca dnia 19. sierpnia i bawił dni cztery. Były to dnie jakby wielkiej uroczystości, w której ogół uczestniczył, ze znaczącem przejęciem się, z serdecznem zadowoleniem i uspokojeniem. Ludność katolicka na wieść o przybyciu pasterza zebrała się tłumnie do grodu naszego. Przepełnione były świątynie. Biskup każdodziennie udzielał sakramentu bierzmowania, bywał zmuszony — siły nie wystarczały, a [illegible] z góry, nie mógł zabawić dłużej. [illegible] nia. [illegible] tność biskupa. [illegible] pnie wszelkich nihilistycznych zasad, nurtujących społeczeństwo i tak bardzo szkodliwych. Wszystkie stany miejscowego katolickiego społeczeństwa niosły [illegible] — gotowość do usług była ogólną. Dla przyspieszenia przejazdu, [illegible] szona, możni zaofiarowali swą dworską służbę i konie cugowe. Aby zaś torować drogę i usuwać wszelkie zawady, po kilku konnych poprzedzało powóz, jak jechało przy nim. Eskorta konna była konieczną, dla uniknienia wypadków i popłochu, mogących łatwo się zdarzyć przy tak licznie cisnącej się ludności wiejskiej, jakoteż ze względu na zły stan dróg w kraju z natury górzystym. *(Gaz. Polska.)*

KRONIKA.

Lwów dnia 18. września.

Wiadomości osobiste. Dr. Jan Dobrzański zrzekł się [illegible] skim [illegible] ma dr. Piotr. Stebelski. — Marja z Śliwińskich Gubarzewska, żona adjunkta sądu krajowego w Krakowie, zmarła tamże onegdaj, l. 16. bm. — Ks. Wincenty Marja Podlewski, b. proboszcz Dominikanów krakowskich, przybył do Krakowa dla udzielenia chrztu św. dzieciom licznych swoich przyjaciół. Ks. Podlewski [illegible] ostatnio [illegible] tych [illegible]. — W [illegible] zmarł w tych dniach w 84 roku życia Karol Jasnszewicz, b. wojskowy z czasów ks. Konstantego, następnie b. naczelnik żandarmerji w Janowie Ordynackim, [illegible] eselnik [illegible] solny [illegible] krzyżem „virtuti militari" i wielu innemi.

Kalendarz. Piątek (19.): Jannarjussa — Krzepimira. Wschód słońca o godz. 5. min. 49, zachód o godz. 5. min. 57.

Kalendarzyk myśliwski. We wrześniu polować wolno: na ptactwo błotne i wodne, [illegible] ności [illegible] ropatwy; [illegible] jelenie, kozły i lisy. Od 15. września: na zające.

Z dyecezji krakowskiej. Ks. biskup Dunajewski [illegible] zyty w dekanacie wadowickim, gdzie bierzmował przeszło 10.000 osób. — Ks. P. Drzewieckiego przeznaczono do [illegible] do Krakowa.

Następujące majątki przeszły temi czasy w ręce nabywców kupnem: Hr. [illegible] kowski sprzedał Suchowolę koło Brodów za 120.000 złr. — P. Szumański sprzedał połowę Kurowic za 96 000 złr. — Hr. Józef Miączyński sprzedaje wsie: Jaśniszcze, Wierzbowczyk, Perepelniki, Palikrowy, Orzechowczyk i Stybarówkę — w powiecie Brodzkim.

Stacja telegrafu została otwartą w Radomyślu nad Sanem z ograniczoną służbą dzienną do powszechnego użytku.

Wojskowy zakład naukowy ma być w najbliższym czasie otwarty w Czerniowcach. Wychodząca tam *Gaz. Polska* pisze w tym przedmiocie: Zakład wojskowy dzielić się będzie na: 1) kurs jednorocznych ochotników, do którego przyjmowani będą młodzieńcy, którzy bez względu na ukończone nauki pragną złożyć egzamin na ochotników, jako też i ci, co będąc ochotnikami, pragną poddać się egzaminowi na oficerów rezerwowych; 2) kurs przygotowawczy do szkół kadeckich i do wszystkich akademij i zakładów wojskowych; 3) kurs oficerów rezerwowych i kadetów obrony krajowej.

Hop! hop! Hasło to, rozpoczynające u nas każdą rozmowę telefoniczną dwóch osób w dwóch różnych stacjach, połączonych z sobą za pośrednictwem biura centralnego, zostało wprowadzone na podstawie zwyczaju w Polsce i na Rusi nawoływania się osób, przedzielonych sobą odległością miejsca a usiłujących za pomocą tego „hop! hop!" poznać się po głosie i zbliżyć ku sobie. Za granicą takiem telefonicznem hasłem jest wykrzyknik „haloh!" Wspominamy o tem; zdarzyć się bowiem może, że cudzoziemcy, przybywający do miasta naszego, a posługujący się telefonem czy to z hotelu, czy z innej jakiej stacji, będą prawdopodobnie używać tego franko-anglo-niemieckiego hasła.

Tutejsze przedsiębiorstwo telefonów — obecnie w rękach angielskiego konsorcjum: „The construction and maintenance Telephon Company limitadet" — wyszło nareszcie z półtorarocznego impasu, spowodowanego formalnościami przelania Towarzystwa z jednych rąk do drugich i zaprotokołowania nowej firmy w Ministerstwie handlu. W ostatnich czasach jesteśmy świadkami rozprzestrzeniania się na wielką skalę sieci telefonicznej we Lwowie, a przybył tu właśnie reprezentant kompanji angielskiej, sir R. H. Krause, który osobiście pragnie wesprzeć dotychczasowe usiłowania kolegi naszego, inżyniera p. Władysława Dunina. Sir Krause zamieszkał w biurze centralnem, w gmachu teatralnym.

Kradzież w kościele. W nocy na 13. bm. włamał się niewiadomy sprawca do zakrystji kościoła św. Antoniego, przy której od kilku dni odbywają się renowacje ciesielskie i murarskie. Rozbiwszy komodę i 4 skarbonki, wykradł z tychże około 13 zł., a nadto zabrał ze sobą piątą skarbonkę z napisem: „Bractwo św. Antoniego." Sprawca tej kradzieży, który nie tknął srebrnych i złotych przedmiotów kościelnych, pozostawił na miejscu czynu scyzoryk z trzema ostrzami, w czarnych okładzinkach.

Zwłoki dziecka, płci męskiej, liczącego kilka miesięcy, odziane w brudną koszulkę i owinięte w czarną szmatę, znaleziono onegdaj z rana w Pełtwi przy ulicy Ścieżkowej. Na trupie nienadpsutym jeszcze nie spostrzeżono śladów gwałtownej śmierci, lecz sprawdzono, że dziecię mogło być tej samej nocy żywcem do wody wrzucone. Zwłoki oddano do kostnicy dla obdukcji sądowej i wdrożono poszukiwania za matką tego dziecięcia.

Okropny wypadek zdarzył się w tych dniach na polowaniu w rewirach hr. Schönborna, pod Nebrzem w Czechach: W chwili gdy młoda hr. Teresa Korff-Schmising-Kerssenbrock, od dwu lat dopiero zamężna, rozmawiała z hrabiną Schönborn, w skutek jakiegoś wypadku wypaliła strzelba jednego z leśniczych i cały nabój ugodził hrabinę Schmising, która padła na ziemię. Przywołani lekarze w pierwszej chwili uznali rany jej jako lekkie, tymczasem w nocy stan rannej pogorszył się nagle i mimo wszelkiego ratunku, umarła nad ranem.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z d. 17. września. Skradziono pani M K. złotą obrączkę znacz. R. K. wart. 10 złr., pani A. K. przy sądowem wyrugowaniu ją z pom. l. 38 ul. Żółkiewska 3 poduszki, 2 kapy, okrus, kołdrę, prześcieradło i srebrny zegarek wart. 23 złr., a pani R. S. pulares z 13 złr. i kartką jubilera Völkera. — Zgubiono kartkę zast. banku kred. i drugą banku orm. na imię Emilii Hubert, portmonetkę z 17 złr. 30 ct. i z konsygnacją oblig indemn., 5 losów Czerw. Krz., 1 Windischgrätza i 1 Rudolfa — Znaleziono tz. Bezugsschein na 400 złr. l. 18980 banku Edwarda Fürst w Wiedniu.

Gródek 15. września. Ośm dni temu odbyła się w miasteczku naszem piękna uroczystość poświęcenia sztandaru tutejszej straży ochotniczej, przyczem obchodzono 20-letnią rocznicę założenia tej straży. Na ten dzień przybyła do nas ze Lwowa deputacja straży ochotniczej z p. Hryniewiczem na czele i ochotnicza straż z Czerlan. Poświęcenie sztandaru odbyło się w kościele parafialnym o godz. 10. rano, a dokonał go ks. kan. Zieliński. Na rodziców chrzestnych zaproszono p. radcę dworu A. Schiffnera, dyrektora poczt i telegrafów w Galicji, i panią burmistrzowę Henze. Po nabożeństwie odbyła się uczta, w której wzięli udział wszyscy wybitniejsi obywatele naszego miasta. Po uczcie popisywali się strażacy ćwiczeniami gimnastycznemi, które zyskały im poklask i uznanie ogólne, poczem licznym korowodem wyruszono na strażnicę, gdzie odbyła się ochocza zabawa z tańcami.

Grzymałów 13. września. Kółka rolnicze, owe szkoły dla naszego ludu, które w Niemczech i w innych oświeconych krajach od dawna już cieszą się powodzeniem, a zyskały poklask i sympatję ogółu całego, zostały i u nas w kraju przez ludzi dobrej woli od lat dopiero kilku w życie wprowadzone i bywają stopniowo zawiązywane.

W lutym b. r. zajął się pan Stanisław Juhre, rządca dóbr w Grzymałowie, energicznie zawiązaniem Kółka rolniczego w naszem miasteczku. Dzięki zabiegom założyciela i opiece tutejszej inteligencji, Kółko nasze zaczęło pomyślnie rozwijać się i rokowało piękne nadzieje, licząc w krótkim czasie około 200 członków. Każdej niedzieli po nieszporach inteligencja nasza, mieszczanie i rolnicy z wsi okolicznych zbierali się licznie w tutejszej szkole, jako jedynym obszerniejszym lokalu, aby korzystać ze światłej rady i wskazówek swego przewodniczącego. Odczytywano wieśniakom odpowiednie artykuły pism krajowych, dyskutowano rozmaite kwestje z dziedziny gospodarstwa rolnego. Radzono już nawet o założeniu spichlerza dla członków. Zebrano 200 złr. i rozdano sumę tę bądź w gotówce jako pożyczkę biednym rzemieślnikom, bądź też zakupiono na wiosnę nasienia rozmaitego i wypożyczono je potrzebnym członkom.

Owóż całej tej pracy szlachetnej i rozwojowi Kółka stanęła na przeszkodzie Rada szkolna okręgowa w Tarnopolu, a względnie szanowny jej inspektor, p. Michałowski. Mianowicie przed dwoma miesiącami zakomunikował on tutejszemu zarządowi szkoły ludowej, iż żadnych zebrań Kółka rolniczego w lokalnościach szkoły w Grzymałowie odbywać nie wolno. Ponieważ tylko szkoła nasza jest jedynym większym budynkiem, więc przez takie rozporządzenie Rady szkolnej okręgowej zostało Kółko rolnicze jeśli nie rozbite, to na dłuższy czas co najmniej ubezwładnione. Nie wchodząc w motywa tego zagadkowego okólnika p. inspektora, zaznaczyć nam wypada, że zrobił on bardzo przykre wrażenie na wszystkich. Lud sarkał i mówił, że „zabawy i hasanki nieraz się w szkole odbywały, a nam się zbierać nie wolno." Inni znów argumentowali: „panowie trzymają z żydami", lub „Kółka muszą być złe, skoro władze zebraniom ich przeszkadzają" itp.

Zarząd tutejszego Kółka udał się natychmiast za pośrednictwem centr. zarządu Kółek we Lwowie do Rady szkolnej krajowej o cofnięcie tego zakazu, nie otrzymał jednak dotąd po dwu miesiącach żadnej odpowiedzi. Tuszymy jednak, iż Rada szkolna krajowa cofnie ten zakaz p. inspektora, a zarazem wytłumaczy mu, że „Kółka rolnicze" są także szkołą, i że ich miejsce najodpowiedniejsze w lokalach szkoły; że niemi cały kraj się zajmuje, że Towarzystwo pedagog. na wniosek p. Żulińskiego na tegorocznem walnem zgromadzeniu w Tarnowie uchwaliło jednogłośnie, ażeby nauczyciele takie Kółka jak najliczniej zawiązywali, i że przecież członkowie Rady szkolnej kraj. są także członkami zarządu centr. Kółek.

Warszawa 16. września. Komisarze cyrkułowi otrzymali polecenie natychmiast po wykryciu jakiegoś wypadku, noszącego cechy przestępstwa (politycznego?) zawiadomić bezpośrednio prokuratora sądu okręgowego.

Na obchód jubileuszowy uniwersytetu kijowskiego wysyła uniwersytet warszawski w charakterze deputatów, profesorów: Nikitskiego, Wostokowa, Trantfettera i Mikłaszewskiego.

Kurs nauk w muzeum pszczelniczem rozpocznie się w początkach października.

Jenerał-gubernator kijowski, jenerał-adjutant Drenteln przyjechał w dniu wczorajszym z Wiednia do Warszawy.

Wiedeń 16. września. Wiadomy zatarg pomiędzy tutejszym Magistratem a Towarzystwem tramwajowem, przeszedł dziś w zupełnie nowe, przez Towarzystwo to prawdopodobnie nieprzewidziane stadjum. Mianowicie prezydent miasta rozkazał zdjąć na koszt Towarzystwa szyny nowej linji na Babenbergerstrasse, którą budowano na mocy koncesji Namiestnictwa. Zarządzenie to zostało dziś z całą skrupulatnością pod nadzorem organów miejskich wykonane, a ulica do pierwotnego stanu przyprowadzoną. Energiczny ten krok prezydenta wywołał ogólną sensację w mieście i zaciekawienie, jak w tym wypadku postąpi Namiestnictwo.

Niepoprawna arogancja Francuzów, pomimo tylu lekcyj, jakie *la grrrrande nation* w niedawnych czasach odebrała, nie może pozbyć się swej wiecznej blagi. *Figaro* zamieszcza korespondencję ze Skierniewic, z której podajemy parę pocieszających ustępów jako curiosum. Korespondencja tak się zaczyna:

„Skierniewicy 8. września. Otóż przybyłem nie bez trudności. Skierniewicy, które Polacy wymawiają „Skiernevichi", jest to miasteczko nędznej powierzchowności, zaludnione żydami w długich zabłoconych kaftanach, z loczkami, które nazywają się „pessiki." Miasteczko to położone jest na drodze z Bydgoszczy do Wiednia (sic), zkąd boczna odnoga kolei prowadzi do Warszawy. Jedyna rzecz godna widzenia, jest to zamek dość obszerny, przypominający cokolwiek nasze (francuskie) starożytne siedziby. Czuje się, że istoty cywilizowane, wielcy panowie nawet, żyli naszem życiem, naszych doświadczali radości, naszych cierpień. To cywilizacja, bogactwo, wśród spustoszenia, ciemnoty i nędzy." Poczem pan Paul de Montoire (tak się nazywa skromny korespondent *Figara*), zdecydowawszy stanowczo wszystko, tak kończy, zwracając się do *Figara*: „Możecie wszystko to drukować z całą pewnością. Wyzywam któregokolwiek z ministrów, aby mi choć słowo zaprzeczył!„

Przez pomyłkę z Ameryki do Europy. Mieszkający w Nowym Jorku budowniczy Hugh Blesson ma zwyczaj zaglądania niekiedy nad miarę do kieliszka. Przed kilku tygodniami wybrał się w podróż do Hoboken, gdzie miał odebrać 2000 dolarów. Po pracy dobry jest odpoczynek. Mr. Blesson czując więc dolary w kieszeni, upił się. Mimo stanu nieprzytomnego, przypomniał sobie w kilka godzin, że trzeba wracać do domu. Udał się więc do portu i wsiadł na okręt, stojący w pogotowiu, w najlepszej wierze, że tenże płynie do Nowego Jorku. Mr. Blesson poszedł natychmiast do przeznaczonego gabinetu i ułożył się do snu. Zbudziwszy się, wydrapał się na pokład, by się rozglądnąć w sytuacji. Przekonał się wnet, że znajduje się na otwartem morzu i że parowiec bynajmniej nie ma ochoty udawać się do Nowego Jorku, tylko do Bremy. Mr. Blessonowi nie pozostało teraz nic innego, jak pojechać do Europy, a ztąd napowrót do Ameryki. Rodzina była bardzo zmartwiona utratą ojca, gdy atoli minęła radość z odzyskania go, wytoczyła mu proces o nałogowe pijaństwo. Sąd przychylił się do tego żądania i skazał Mr. Blessona na trzy miesiące aresztu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Dziś we czwartek dnia 18. września po raz czwarty: „Wesele Olivetty" (Les noces d' Olivette), opera komiczna w 3 aktach, słowa pp. Chivot i Duru, muzyka Edmunda Audran.

* Jutro w piątek dnia 19. września: „Ryszard III.," tragedja w 5 aktach W. Szekspira.

Sezon operowy rozpocznie się u nas, jak to zapowiada *Gazeta Narod.*, 1. listopada. Dalej obiecuje *Gazeta Narod.*, że w listopadzie ukaże się na scenie naszej najznakomitszy w całym świecie tenor, nasz rodak, p. Mierzwiński, i wystąpi trzykrotnie w „Hugonotach", „Wilhelmie Tellu" i w „Trubadurze." Ze śpiewaczek przybędzie pani Wilt i panna Foström, która obecnie debiutuje z powodzeniem w operze berlińskiej. Wszystkie te zapowiedzi sprawią melomanom naszym radość niepospolitą, byle tylko się urzeczywistniły. *Vedremo!*

Jubileusz artysty. Onegdaj obchodzono w Krakowie 25-letni jubileusz artysty sceny tamtejszej, p. Józefa Szymańskiego, który jak to wielu Lwowian zapewne pamięta jeszcze, był przed kilkunastu laty ozdobą sceny lwowskiej i ulubieńcem naszej publiczności. Odbyło się tedy w Krakowie uroczyste przedstawienie teatralne „Podróżomanji" Korzeniowskiego, na które publiczność przybyła tłumnie. Jak się jednak okazuje, nie był to „benefis" jubilata, a tylko dla „uczczenia rocznicy", na dochód Dyrekcji urządzone przedstawienie. Z ukazaniem się artysty na scenie przyjęła go publiczność burzą oklasków. Po pierwszym akcie podniosła się zasłona, orkiestra zaintonowała tusz, i na scenę wprowadził jubilata p. Podwyszyński. Gdy oklaski się uciszyły, p. P. wręczając mu jako pamiątkę od kolegów, wieniec srebrny, przemówił doń krótko i serdecznie. P. Szymański do łez poruszony odpowiedział z podzięką, poczem wręczono mu wieniec laurowy, nadesłany od artystów sceny lwowskiej.

Tygodnika ilustrowanego Nr. 87 zawiera: Jan Kochanowski, przez Adama Bełcikowskiego (c. d.) — Wrażenia z 16-letniego pobytu w Ameryce, przez B. Horodyńskiego (dok.) — O satyrze albo leśnym mężu, Jana Kochanowskiego powierniku, przez T. Lenartowicza (dok.) — Od kolebki do mogiły, opowiadanie, przez J. I. Kraszewskiego (c. d.) — Kronika tygodniowa, przez St. M. Rz. — Przegląd polityki zagranicznej. — Pomnik Kazimierza Brodzińskiego w Tarnowie itd.

Wędrowca Nr. 35 zawiera: Klemens Tomczek. Handel zamiany w Afryce, podług A. Woermana, napisał Klemens Tomczek. — Zygmunt Kaczkowski. O pismach Henryka Sienkiewicza (c. d.) — Persja. Podróż pani Dieulafoy (c. d.) — Szkice z Poznańskiego, przez T. T. Jeża (c. d.) — Aborfinizm i morfinomanja, przez J. K. Potockiego. — Z literatury i sztuki, przez A. Sygietyńskiego. — Wyspy Komandorskie, przez T. S. (dok.) — Wyspa Melville. — List, przez Alberta Delpit (dok.) — Na czasie, przez Marjana Bohusza itd.

Ruch stowarzyszeń.

Starszyzna i delegaci zjednoczonej korporacji krawców i kuśnierzy, zwołani przez przełożonego korporacji p. Niemczynowskiego w sprawie znanego zgromadzenia odbytego w Gwieździe, na którem, jak wiadomo, podniesiono zarzuty przeciwko p. Niemczynowskiemu, jakoby tenże, jako przełożony korporacji, podpisywał świadectwa uzdolnienia do samoistnego prowadzenia rękodzieła osobom do tego nieuzdolnionym, oraz przeciwko I. Spółce krawców lwowskich, jakoby ta Spółka, sprzedając wyroby obce, obliczoną była na podkopanie egzystencji krawców tutejszych, odbyli wczoraj wieczór w Izbie rękodzielniczej zgromadzenie, które wydało rezultat następujący:

Przełożony korporacji wykazał na podstawie ksiąg Izby oraz ustawy przemysłowej, że w wypadkach, zacytowanych przez p. Kosteckiego, zastępcy przełożonego Izby, postąpił najzupełniej w myśl ustawy i stał się jej niewiernym chyba tylko przez zanadto surowe stosowanie przepisów, które zwłaszcza dla kobiet, a na razie szło właśnie o kobietę, wielkie zawierają ułatwienia.

Co do wspomnianej zaś Spółki krawców lwowskich, to z długiej dyskusji, prowadzonej w tej sprawie do godziny 9½, wynika najprzód, że w czasie zawiązywania się Spółki byli do niej wzywani wszyscy krawcy lwowscy, że główny jej obecny przeciwnik p. Kostecki był jednym z tych, którzy układali jej statut, że jednak jest w niej teraz tylko 8 wspólników, dalej, że wprawdzie sprowadzono towary z Wiednia, ale tylko na razie dla rozpoczęcia handlu, w bliskiej zaś przyszłości będzie Spółka sprzedawać sam wyrób krajowy, nadto dołoży wszelkich starań, ażeby nawet takie przedmioty, jak ubiorki dziecinne itp., wyrabiane dotąd w zupełności zagranicą, mogły być odtąd sporządzane we Lwowie. Wreszcie dla miłej zgody oświadczyli członkowie Spółki jednogłośnie, że całe przedsiębiorstwo gotowi odstąpić innym krawcom lwowskim po cenach samej faktury.

P. Kostecki założył był protest przeciwko zgromadzeniu, żądając zwołania zgromadzenia obszerniejszego; p. Niemczynowski oświadczył, że gotów jest to uczynić, ale w tym celu, ażeby na niem wystąpić ze złożeniem godności przełożonego korporacji, gdyż sprawa Spółki, jako prywatna, nie kwalifikuje się do traktowania podług statutów korporacji.

Zgromadzonych było 20 kilku starszyzny i delegatów.

Z izby sądowej.

Rzeszów 16. września.

(Po latach jedenastu!)

Temi dniami (od 10. do 13. bm.) odbyła się tu przed trybunałem sędziów przysięgłych rozprawa ostateczna przeciw Michałowi Skrzypkowi, lat 63, wieśniakowi z Rudy justkowskiej, oskarżonemu o zbrodnię morderstwa, popełnionego przed jedenastu laty na 17-letniej Agnieszce Kwaśnikównej; dalej przeciw Franciszkowi Skrzypkowi, lat 27, synowi Michała, o zbrodnię oszustwa z §. 197 i 199 lit. c. ust. karn.; nakoniec przeciw Marcinowi (lat 28) i Jędrzejowi (lat 29) Kusiorom o zbrodnię oszustwa i dania pomocy mordercy. Wszyscy oskarżeni jak i zamordowana pochodzą z tej samej wsi i są stanu wieśniaczego. Trybunałowi przewodniczył radca Hanasiewicz; jako asesorowie zasiedli pp. Mossor i Jabłoński, adjunkci sądowi; protokół prowadził auskultant Hora. Oskarżenie wnosił prokurator dr. Tarłowski; obronę głównego podsądnego Michała Skrzypka objął adwokat dr. Koppel, reszty zaś oskarżonych kandydat not. p. Machowski. Ławę przysięgłych stanowili sami wieśniacy. Proces ten z powodu tragicznych momentów swoich i tajemniczości, którą winowajca umiał otaczać zbrodnię swoją przez ciąg tylu lat, budził oczywiście ogromną sensację w mieście naszem i okolicy całej. Zanim przystąpimy do sprawozdania z rozprawy samej i jej wyniku, musimy podać w chronologicznym porządku treść dramatu, który rozegrany w r. 1873, teraz dopiero znalazł przed sądem tutejszym właściwy swój epilog.

Po zmarłym dnia 16. listopada 1872 r. Janie Kwaśniku pozostała druga żona Rozalja, wraz z pięciorgiem nieletnich dzieci z pierwszego małżeństwa. Majątek dosyć znaczny, bo składający się z 30 morgów dobrej gleby, budynków, inwentarza i ruchomości, zapisał nieboszczyk testamentem w połowie najstarszej 17 lat liczącej córce Agnieszce, w połowie zaś reszcie pozostałej dziatwy, wymawiając dla żony swej Rozalji jedynie dożywocie na kilku kawałkach gruntu i mieszkanie w chacie. W obec tego, stosownie do zwyczajów praktykowanych na wsi, mogła była wdowa przynajmniej do pełnoletności dzieci drobnych, siedzieć na gruncie i dochody z niego pobierać. Była zatem partją nie do pogardzenia — dla wiejskich konkurentów.

Zrozumiał to dobrze Michał Skrzypek, wdowiec pięćdziesięciokilkoletni, znany w Rudzie i okolicy całej z niesłychanego u wieśniaków donżuaństwa i kochliwości, a zarazem z przebiegłości i chytrości szatańskiej. To też niebawem po śmierci Jana Kwaśnika, ku wdowie po nim zwrócił swe afekta i jął starać się o jej rękę. I udało mu się wnet pozyskać serce Rozalji. Przyrzekła mu swą rękę, a nie mając widocznie cierpliwości wyczekiwać dopełnienia przedślubnych formalności, przeniosła się pod dach narzeczonego, pozostawiając dzieci małe na opiece 17-letniej Agnieszki. Młoda dziewczyna, na której barkach spoczęło teraz całe gospodarstwo, w trudnem znalazła się położeniu.

Bolało ją zapomnienie się macochy, a nadto uczuła widocznie potrzebę większej opieki, nieabyt ufając Skrzypkowi, który miał zostać jej ojczymem. Ta okoliczność prawdopodobnie skłoniła ją do tego, że

łaskawszem okiem spoglądać zaczęła na dawnego swego konkurenta, Franciszka Kozła, który, jak to mówią, po uszy był w niej zakochany. A nikt się temu nie dziwił w całej Rudzie. Agnieszka bowiem była bardzo ładną dziewczyną, a w dodatku majętną, mogła więc łatwo zrozumiale wzbudzać zapały u wiejskiej młodzieży. Miała przytem charakter stanowczy, a gdy raz powzięła postanowienie, nie tak łatwo dała się zeń odwieść. Wkrótce też zdecydowała się ostatecznie wyjść za Kozła, a to tem bardziej, że ojciec jej nieboszczyk bardzo był temu związkowi przychylny. Wybrała się tedy z Kozłem do księdza i dali na zapowiedzie.

Wieść ta jak grom z jasnego nieba przeraziła Michała Skrzypka. Ujrzał nagle zdruzgotane wszystkie swe plany i nadzieje. Mógł się bowiem spodziewać na pewno, że Agnieszka wyszedłszy za Kozła, odbierze swoją połowę. Przez tego i zarząd całego majątku dostałby się Kozłowi, gdyż ten podobno nie raz groził Rozalji, że po ślubie wypędzi ich z domu. Należało więc bądź co bądź do tego nie dopuścić. Zaczął tedy Skrzypek perswadować Agnieszce, obiecywał jej znaleźć innego męża, gdy zaś to wszystko nie pomagało, błagał i zaklinał. Lecz Agnieszka znając dobrze obłudę Skrzypka, tem mocniej uparła się przy swem postanowieniu.

Tak rzeczy stały aż do dnia 4. lutego 1873 roku. W tym dniu wypadał jarmark w Rozwadowie. Mając rozmaite sprawunki do załatwienia, rano po śniadaniu wybrała się Agnieszka do miasta. [illegible] kupiła w mieście trochę mydła, kawałek słoniny, wianek cebuli i jeden obwarzanek dla małego braciszka. Wracając wieczorem do domu, wstąpiła po drodze do szynkarza Chaji Silber, gdzie zastała między innymi ojca i brata swego narzeczonego, tudzież Michała Skrzypka. Wszyscy zapijali wódkę i bawili się ożywioną rozmową, a Skrzypek spierał się ze starym Kozłem, zapowiadając, że po ślubie z macochą, on będzie opiekunem i zarządcą majątku pasierbów. Był trochę podchmielony, mimo to jednak najuprzejmiej przyjmowany.

Gdy weszła Agnieszka, Skrzypek zaraz zwrócił się do niej. Traktował ją wódką, lecz ona pić nie chciała, i wypiwszy trochę tylko z kieliszka, oddała go Marjannie Rakowej, która resztę wypiła. Wkrótce ściemniało się zupełnie i wszyscy zaczęli rozchodzić się z szynkowni. Skrzypek nie odstępował już ani na krok Agnieszki, i objąwszy ją wpół, wyszedł z nią z karczmy. Po drodze rozpowiadał jej o przyszłych swych zamiarach, że będzie dla niej dobrym opiekunem, że razem z nią będzie rządzić i będzie im dobrze. Okazywał jej wiele czułości i namawiał, by nie szła za Kozła, bo to człowiek zły i uparty, a tylko jej pieniędzy pragnie. Agnieszka obstawała przy swojem, mówiąc, że za Kozła wyjść musi, a w niedzielę przyszłą wyjdzie nawet zapowiedź ostatnia.

Gdy przechodzili przez San lodem ścieżką, pośliznęli się obaj i upadli, przyczem Agnieszce puściła się krew z nosa. Zresztą nic jej się złego nie stało i zdrowa zupełnie poszła dalej ze Skrzypkiem, który ją objął za szyję. Po przejściu przez San droga do Jachowic, odległych ćwierć mili, którą wszyscy chodzą i którą Skrzypek iść powinien, prowadzi w prostej linji, przecinając północny róg przysiółka „Księże kolano". Owoż Skrzypek zamiast pójść tą zwyczajną i najwygodniejszą drogą, skręcił z nią w odległości 15 kroków za Sanem, i udał się wraz z Agnieszką na prawo przez pastwiska, niby przez to ogromne półkole i przecięcie sobie spory kawał drogi. Wszyscy ludzie wraz z niemi idący, poszli najkrótszą drogą, a Skrzypek wraz z Agnieszką pozostali sami na drodze oddalonej w polu, wśród śnieżnej zamieci.

Nazajutrz rano widziano Skrzypka we wsi, lecz powrotu Agnieszki wyczekiwano nadaremnie.

Dziewczyna gdzieś zaginęła jak kamień w wodę rzucony i nikt jej odtąd już nie widział. Mimo długich i troskliwych poszukiwań ani jej ani jej ciała nigdzie nie znaleziono.

W kilka dni po tem zdarzeniu znalazła Marjanna Rakowa pokrwawioną płachtę, a Michał Schmid, przechodząc przez pastwisko koło bagna, szkaplerz, jakiś siwy gałgan i wianek cebuli. [illegible] szkaplerz ten był własnością Agnieszki i dnia 4-go lutego miała go na szyi.

To tajemnicze zniknięcie Agnieszki, w połączeniu z poprzedniemi zabiegami Skrzypka i jego podejrzanym spacerem z dziewczyną, było tak uderzające, że we wsi głośno mówić zaczęto, iż to Skrzypek zamordował Kwaśniównę. Pociągnięto go też wkrótce do odpowiedzialności, zamknięto w więzieniu śledczem, lecz dla braku dostatecznych poszlak zaniechano dalszych dochodzeń i Skrzypka wypuszczono na wolność. Niebawem ożenił się z Rozalją i objął zarząd całego majątku. Wszystko więc poszło po jego myśli: Agnieszka zniknęła mu z drogi, Kozioł przebolał jej stratę i ożenił się z inną, a zadowolony Michał Skrzypek używał błogiego spokoju.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ogłoszenia urzędowe „Gazety Lwowskiej." Konkursa. Posada zastępcy prokuratora przy prokuratorji państwa we Lwowie z pensją VIII. klasy rangi jest do obsadzenia. Podania wnieść należy do końca września 1884, do prokuratorji państwa we Lwowie. Posada adjunkta przy sądzie obwodowym w Nowym Sączu jest do obsadzenia. Podania wnieść należy do prezydjum sądu w Nowym Sączu, w terminie dni 14. Posada rewidenta w IX. a względnie oficjała w X. i asystenta w XI. randze, z charakterem prowizorycznym w biurze rachunkowem Namiestnictwa jest do obsadzenia. Podania wnieść należy w terminie czterech tygodni do prezydjum Namiestnictwa we Lwowie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Szósty międzynarodowy targ zbożowy. Wczoraj już o godzinie [illegible] w południe wypróżniła się sala ratuszowa — tegoroczny targ zbożowy został tedy zamknięty. Uczestników było niemal tyle, ile w dniu pierwszym, [illegible] targu ruch się ożywił i poważną już cyfrę tranzakcyj [illegible] Otóż wykaz dokonanych ogółem sprzedaży i cen osiągniętych:

Sprzedano pszenicy: Ajencja jarosławska Banku rolniczego loco Sokal 7·85 złr. 800—1000 worów, 100 worów pszenicy loco Lwów 7·50 Bank rolniczy p. Schönfeld; Bank rolniczy loco Tarnopol 1 wagon pszenicy 7·50; pan Freudenthal 1000 cetn. metr. à 6 złr. 70 ct. loco Miskolcz (efectiv 76½ kilogramów); loco Sokal à 8·10 1000 worów, p. Stanisław Polanowski; 10 wagonów à 7·50 loco Jezierna-Zadwórze; Bank rolniczy 2 wagony à 7·50 loco Złoczów [illegible]; 3 wagony po 7·50 loco Terebowla. Kupił 500 worów à 7 złr. [illegible] z Banku rolniczego loco Nowogróbla-Jarosław; p. Wexler 200 worów à 7·50 Borki Wielkie Nowa Grobla; Sternbach et Kranz 500 worów à 7·80 loco Korsów na maj, sprzedał Żelechowski; hr. Potulicki 500 worów à 7·76 loco Zadwórze do 1. stycznia. — Żyto sprzedał 1 wagon po 6·50 loco Jezupol Bank rolniczy; 500 cetn. metr. loco Miskolcz Freudenthal à 6·55 za worek; Ehrlich, Zadwórze, 500 worów à 6 złr. loco Zadwórze kupiec Hirsch; z Wysocka 2 wagony po 6·65 loco Radymno, kupił Eisenstein; Sternbach et Kranz 100 worów à 6 złr. na maj à 6 złr. loco Korsów, Żelichowski. — Jęczmień kupił Lilienfeld po 6·25 loco Złoczów 3 wagony; tenże 300 worów à 6 złr. loco Jezierna; Czecrota 300 worów à 6·60 loco Podzamcze p. Schmelkes i Sp.; Sternbach et Kranz 100 worów à 6 złr. loco Korsów na maj; Żelichowski sprzedał Bankowi rolniczemu, ajencja jarosławska, Kellermann z Kańczugi 6 wagonów po 8 złr. loco Przeworsk. — Owsa sprzedano 3 wagony loco Lwów po 6·50 za 100 kilogr., kupił Bank rolniczy. A. Schellenberg 1 wagon, kupił Bank rolniczy po 6·50 za 100 kg. — Rzepak kupił Bank hipoteczny 200 korcy po 11·25 loco Tarnopol; Żurowski 300 worów à 11·30 loco Tarnopol; [illegible] 300 worów à 11·80 loco Tarnopol; Salomon Buber 500 cetn. metr. à 11·25 loco Korsów; [illegible] à 11·30. — Rzyj: Hochfeld kupił 1 wagon po 9·30 loco Lwów. — Okowita: Bank krajowy kupił loco Lwów 100 wiader po 14·52½; Parnes 500 wiader po 12·50 loco Tarnopol, 300 na październik-listopad b. r., 200 zaś z góry (na wrzesień). — Groch: P. Teraszewicz sprzedał 2 wagony grochu Victoria po 8 złr. loco Burstyn; hr. Potulicki 100 worów grochu i 100 bobiku, loco Zadwórze, po 12·50 para.

Targ nierogacizny we Wiedniu na St. Marx, który jak co tygodnia odbył się tam i onegdaj, miał tym razem przebieg niezwykle burzliwy. Wczorajszy telegram donosił był nam o tem częściowo, dziś zaś uzupełniamy i rektyfikujemy go nowemi szczegółami. Jak wiadomo, w myśl nowych rozporządzeń istnieje tam tak zwana kasa miejska, do której wszyscy kupujący i sprzedający niezwłocznie wnosić winni tytułem opłaty ⅛% od ogólnej ceny, nawet i wówczas, gdy miejskie organa tranzakcyj nie pośredniczą pomiędzy stronami. [illegible]

Koleje lokalne. Firma Luidheim i Sp. w Wiedniu podała o koncesję przedwstępną na założenie sieci tramwaju parowego, połączonego z dworcem kolei Północnej w Bielsku i w Białej.

Wiedeń 16. września. Na dzisiejszy targ dowieziono 1442 sztuk ciężkich bakonów, 1874 średnich i 3292 warchlaków.

Płacono za ciężkie bakony złr. 43·— do 45·—, średnie 40·— do 42·—, warchlaki 35·— do 44·— za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzyształowicz & Comp. Caffe Stierböck, albo Praterstrasse 43.

Cholera.

[Telegramy.]

Rzym 17. września. (*Urzęd.*) Wczoraj zachorowało w całych Włoszech 580 osób na cholerę, a umarło 325, z liczby tej przypada na Neapol 463 wypadków choroby, a 265 wypadków śmierci.

Neapol 17. września. (*Urzęd.*). Od wczoraj godziny 4. po południu do dziś do tej samej godziny, zachorowało 760 osób, a umarło 329, gdy w ciągu ubiegłych 24 godzin zachorowało 432 osób, z tego zmarło 161.

Oran 18. września. (*Urzęd.*). Zdarzyło się tu kilka podejrzanych wypadków słabości, z których cztery zakończyły się śmiercią. Lekarze oświadczają tymczasem, że to były wypadki [illegible] nie cholera. Mimo to władze zarządziły natychmiast wszelkie środki bezpieczeństwa.

Neapol 18. września. (*Urzęd.*). W ciągu doby, od onegdajszej południa do wczorajszej zachorowało na cholerę 510 osób, a 239 umarło.

Przegląd polityczny.

Lwów 18. września.

Pierwsza serja anarchistów wiedeńskich, t. z. grupa Buchmanna, która w tajnej drukarni przygotowywała rewolucyjne pisma, odstawioną została onegdaj do sądu krajowego, gdzie wytoczony będzie przeciw niej proces o zbrodnię stanu i tajne agitacje. Od chwili aresztowania wymienionej grupy, dochodzenia policyjne rozciągnęły się już na szersze koła, a w ostatnich dniach aresztowano znowu 11 członków radykalnego stronnictwa robotników, którzy już w przyszłym tygodniu oddani być mają do sądu karnego.

W Sejmie dolno-austrjackim wniósł Wydział krajowy rezolucję w myśl uchwały wiedeńskiej konferencji z dnia 26. i 27. czerwca b. r. mającej na celu zabezpieczenie krajów, powiatów i gmin od strat wynikających z upaństwowienia kolei żelaznych i mogących zagrażać dochodom tychże [illegible] podatku. Konferencja zaleciła jak wiadomo petycje do Rady państwa i do rządu o wynagrodzenie takiego ewentualnego ubytku krajom, powiatom i gminom ze skarbu państwa.

Fremdenblatt donosi, że cesarz przybędzie 26. bm. na dłuższy czas do Budapesztu. Dnia 27. weźmie udział w uroczystem otwarciu nowej opery, a dnia 29. otworzy Sejm mową tronową.

Wszystkie partje Sejmu zagrzebskiego wydały [illegible] odezwy wyborcze [illegible]. Szczególnie Starczewiczanie gorącą rozwijali działalność, mianowicie w Zagrzebiu. Ich odezwy wyborcze wzywają jawnie do buntu. [illegible] Antoniego Starczewicza *regeneratorem* narodu kroackiego, [illegible] Żandarmi wyprowadzili go ze Sejmu, [illegible] Odezwa za dr. Ivandiją mówi: „Nasza droga ojczyzna zgnębiona jest Madjarom, Kroaci są niewolnikami barbarzyńskich Węgrów, przeciwko którym ojcowie nasi krew swą przelewali. [illegible] nieprzyjaciółmi, którzy nam krew wysysają! [illegible] w telegramie [illegible] Kilku [illegible] w temu [illegible] konstytucji [illegible].

O historji zjazdu trzech cesarzy pisze z Berlina, że inicjatywa do podróży cesarza Wilhelma wyszła od cara, i że załatwiono odnośne układy nie w drodze dyplomatycznej ale jak to często bywa przez kobietę. Pośredniczką była księżna Antoniowa Radziwiłłowa z domu księżniczka Talleyrand, która jest w wielkich łaskach u dworu w Berlinie i Petersburgu. Była ona obecna przy przybyciu cara i carowej do Warszawy i bardzo dobrze przez nich przyjętą. Gdy wróciła do Berlina cesarz Wilhelm zrobił jej wizytę, która trwała trzy kwadranse i podczas której zdała mu sprawę ze swoich spostrzeżeń co do usposobienia ludności w Warszawie i co do środków ostrożności przedsięwziętych przez policję. Dopiero na podstawie tego sprawozdania, zdecydował się cesarz Wilhelm ostatecznie na podróż do Skierniewic.

Tagblatt donosi, że na konferencji trzech cesarzy zajmowano się propagandą terrorystyczną i anarchistyczną, prowadzoną w Szwajcarji publicznie. Mają być zawarte również układy o wzajemne wydawanie anarchistów. Między Rosją a Austrją ma być nadto omówioną sprawa regulacji Wisły.

W Berlinie mają sądy z powodu szczegółowego wypadku rozstrzygnąć obecnie kwestję, czy przysługuje im prawo przemienienia orzeczonej w Austrji separacji małżeństwa katolickiego, na zupełny rozwód. Prawo niemieckie nie zna separacji, a austrjackie dla katolików nie zna rozwodu.

Pisma niemieckie szlezwicko-holsztyńskie wyrażają się z oburzeniem o odezwie, umieszczonej w duńskiem piśmie *Hejmdal*, wychodzącem w Alpenrade. Dziennik ten agituje za językiem duńskim „w nadziei, że będzie kiedyś możliwem przyłączyć Szlezwik do kraju macierzystego". We wspomnianej odezwie pod napisem: „Obrona ojczyzny" wzywa czytelników do tworzenia kółek z mężczyzn i kobiet do pielęgnowania ducha narodowego.

Na zgromadzeniu wyborczem liberalnych narodowców w Hanowerze miał temi dniami B e n i g s e n mowę, która ogólną wywołała senzację. Punktem jej kulminacyjnym było upomnienie, skierowane do liberalnych narodowców, aby ze zbytnią ufnością nie dawali się powodować Bismarkowi, jak długo skrajna konserwatywna polityka panuje w pruskiej szkole i administracji. Z ministrem Puttkammerem iść ręka w rękę niepodobna. *Kreuz Ztg.* zdając sprawę z tej mowy, robi uwagę, że dowodzi ona dobitnie, iż wszelka akcja wspólna konserwatystów z liberałami jest obecnie wręcz niemożebną.

Zgromadzenie anarchistów w sali Rivoli w Paryżu 13. bm. było bardzo liczne, ale nie zbyt ożywione z powodu nieobecności deputowanych należących do tego szanownego stronnictwa. Jeden z mowców powiedział, że deputowani byliby przybyli gdyby się zanosiło na ucztę. Drugi mowca zdawał sprawę ze swojej misji do Szwecji i Norwegji, gdzie los robotników zupełnie nie zostawia do życzenia. Mowca żałował, że pomimo tego Szwedzi nie przejmą się trochę duchem rewolucyjnym, bo byłoby im może jeszcze lepiej. Nakoniec wystąpił jakiś dwunastoletni chłopak w imieniu „młodzieży anti-patrjotycznej" i piorunował przeciw stowarzyszeniom gimnastycznym itp. budzącym tak zwany patrjotyzm, który mowca nazwał idjotyzmem. Młodzież anti-patrjotyczna nie chce wojny, a gdyby do niej przyszło rzuci się w objęcia przeciwników. Znalazł się robotnik, który zaprotestował przeciw tym wywodom, ale go obito i wyrzucono za drzwi, poczem nikt już nie stawiał opozycji.

Klerykalne pisma paryskie oburzone są na prefekta Sekwany z powodu jego okólnika do merów departamentu, w którym ich wzywa do przestrzegania wykonania nowej ustawy szkolnej. Chodzi mianowicie o postanowienie, na mocy którego dzieci pobierające naukę w domu obowiązane są poddać się publicznemu egzaminowi dla przekonania, czy stoją na równi pod względem postępu w zwykłych przedmiotach naukowych z uczniami publicznych zakładów. „Jestto szaleństwem" — pisze *Univers* — „jeśli państwo staje się ochmistrzem, jeśli wkracza w progi domowe i rodzinne by porwać ojcu dziecko, by je na mocy ustawy posyłać do szkoły do pewnego wieku, gdzie przebywać musi codziennie do pewnej godziny, aby w książkach rządowych i państwowych z nauczycielami rządowymi czytało i z nich się uczyło, by w końcu stawało przed reprezentantami rządowymi i zdawało egzamin ze swoich wiadomości, by mogło uzyskać uwierzytelnienie na obywatela i wyborcę".

W Holandji przyszły komuś do głowy skrupuły z powodu uchwalonego niedawno prawa o rejencji na wypadek śmierci króla, bo królowa wdowa Eme, jako rejentka byłaby przecież de jure poddaną swojej córki. Ma więc być przedłożony wniosek jeneralnym stanom, ażeby na wypadek śmierci króla, korona przeszła nie na królewnę ale na królowę wdowę.

Polit. Corresp. pisze z Stambułu, że lord D u f f e r i n już od miesiąca jest w posiadaniu depeszy, która donosząc mu o zamianowaniu go wicekrólem Indyj zaleca zarazem utrzymanie całej sprawy aż do 10. bm. w tajemnicy, gdyż w tym dniu lord R i p p o n w Kalkucie sam się poda do dymisji. Zachowano też ściśle wszystko w tajemnicy i dopiero gdy lokaj lord Dufferina mający mu towarzyszyć do Kalkuty lekarza się radził, czy będzie mógł znieść klimat indyjski, wyszła cała sprawa na jaw.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D.) **Wiedeń** 18. września. Ministrowie T a a f f e, D u n a j e w s k i, B y l a n d t, K a l l a y i K a l n o k y udają się 22. bm. wieczorem do Pesztu na 3 do 4 dni, celem wzięcia udziału we wspólnych konferencjach budżetowych.

(D.) **Wiedeń** 18. września. Dziś rozpoczął się proces o oszustwo przeciw R e d l i c h o w i (firma kantoru wymiany „Horna"). W pośród poszkodowanych znajduje się jeden tylko Galicjanin Jerzy W i e n k o w s k i z pretensją o 2½ tysiąca złr. W izbie sądowej ogromny napływ publiczności.

(D.) **Wiedeń** 18. września. *Neue fr. Presse* nie zwraca bynajmniej uwagi na sprostowani D z i e d u s z y c k i e g o (interwiew *Dziennika Polskiego*); natomiast rozwodzi się w wstępnym artykule o narodowo-polskim ruchu, wyrażając zdanie swoje, że tenże był przedmiotem obrad zjazdu skierniewickiego, albowiem ruch ten zagraża interesom trzech mocarstw. „Co Katków powiada o Rosji — twierdzi wyżnazwane pismo — tyczy się także Niemiec i Austrji. I tu nie można się żadną miarą pogodzić z ideą odbudowania Polski."

(D.) **Wiedeń** 18. września. Wczorajszy powrót cesarza odbył się zupełnie cicho.

Berlin 18. września. Powracających ze Skierniewic cesarza Wilhelma i ks. B i s m a r k a, przyjmywała publiczność na dworcu entuzjastycznemi owacjami.

Wiedeń 18. września. „Wiener Ztg." ogłasza nominację rzym. kat. proboszcza w Jodłowej, Jana K o l b u s z o w s k i e g o, honorowym kanonikiem kapituły przemyskiej.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 18. września. Ubiegłej północy powrócił cesarz ze Skierniewic do Schönbrunu w dobrem zdrowiu. Dziś wieczorem wyjeżdża na otwarcie kolei Arulańskiej.

Zagrzeb 17. września. Na wczorajszych 31 wyborów do Sejmu wybrano 23 ze stronnictwa rządowego, 6 opozycyjnych, 1 dzikiego i odbył się jeden wybór ściślejszy.

Zagrzeb 18. września. Pomimo olbrzymich agitacyj Starczewiczan, został prezydent Sejmu K r e s t i c s wybrany posłem większością 49 głosów.

Zagrzeb 18. września. W Jaska, gdzie posłem wybrano „niezawisłego" K a m e n a r a, przeciw stronnikowi Starczevicza, K u c z a s'o w i, powstały z tego powodu bójki zacięte. Gdy się zjawiła żandarmerja, obrzucono ją kamieniami. Powstało następnie groźne starcie, wśród którego zabito dwóch ekscedentów, a jednego zraniono. Wielu aresztowano z obydwu stron, poczem porządek został przywrócony.

Berno (w Szwajcarji) 18. września. Rada związkowa zażądała od rządu włoskiego, aby odwołał konsula swego p. L u g a n o na czas do końca bm. W przeciwnym razie grozi Rada zw. odjęciem mu swego „exequatur."

Berlin 18. września. Wczoraj o godz. 8 wieczorem przybył tu cesarz Wilhelm z Bismarkiem, obydwaj w dobrem zdrowiu. Dziś o godz. 7 z rana wyjechał cesarz do Bejrutu, w prowincji reńskiej.

Londyn 17. września. Granville zawiadomił Izbę handlową w Glasgowie, że jeneralny konsul angielski w Shangai zalecił tamtejszym władzom chińskim, aby się z zamierzonem zamknięciem portu wstrzymały.

Do *Timesa* donoszą z Fu-Czeu: Pięć francuskich okrętów wojennych powróciło do Matson.

Londyn 17. września. Biuro Reutera donosi z Shangai dnia 17go bm.: 2000 żołnierzy francuskich wylądowało w Kimpai, uderzyło i pobiło na głowę tamtejsze wojsko chińskie, zadając mu znaczną klęskę. Wojsko chińskie cofa się w zupełności.

Londyn 18. września. Admiralicja postanowiła wysłać do Chin statek pancerny „Agamemnon".

Londyn 18. września. *Times* donoszą z Hongkong, że francuski statek wojenny „Atlante" chwycił zwykły okręt handlowy hongkongski u wejścia do portu i amunicję wraz z działami znajdującemi się na nim wrzucił do morza. Kupcy tamtejsi są z tego powodu ogromnie oburzeni, gdyż statek taki obrany z dział i amunicji jest odtąd bezsilnym w obec pobrzeżnych korsarzy.

Moskwa 17. września. Gazeta *Gacuk* zawieszona została po trzeciem napomnieniu z powodu ustawicznie podburzającej tendencji na jeden miesiąc, a po upływie tego czasu ulegać będzie uprzedniej cenzurze.

Bruksela 18. września. Kilkutysięczne tłumy ludu przeciągały wczoraj wieczorem, śpiewając Marsyliankę, hałasując i gwiżdżąc przez główną ulicę i gromadziły się przed pałacem królewskim i przed ekspedycją dziennika katolickiego *Patriote*. Policja wkroczyła i rozprószyła tłumy.

Bruksela 18. września. Król przyjmywał na audjencji burmistrzów Brukseli, Gandawy, Liege, Arlonu i Antwerpji, którzy w imieniu gmin podpisali podanie w sprawie ustawy szkolnej. Na przemowę burmistrza brukselskiego odpowiedział król, że musi się zastosować do woli kraju, wyrażonej przez większość Izb; że pozostanie zawsze wiernym swojej przysiędze i nie przeszkodzi nigdy regularnemu biegowi rządów parlamentarnych.

Robiąc użytek ze swoich prerogatyw w duchu konstytucji, służy on Belgji, jej dwom wielkim politycznym stronnictwom i wolności. Powracającego do ratusza burmistrza witała publiczność życzliwie. Pewne indywiduum, usiłujące zaburzyć spokój i porządek zostało aresztowane.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 18. września. (Z Izby handlowej). I. Akcie za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 złr. 267·— do 270·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 190·50 do 192·50, Banku hipot. galic. 285·— do 290·—, Banku kred. gal. 238·— do 243·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 98·75 do 99·75, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 91·40 do 93·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 98·75 do 99·75, Tow. kred. gal. ziem. 4% 86·90 do 87·90, Banku krajowego 4½% w. a. 91·— do 92·—, Banku hip. gal. 6% 101·50 do 102·50, Banku hip. gal. 5% 97·25 do 98·25, Banku hipot. gal. z 5% prem. 99·10 do 100·10, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. 6% 57·— do 59·—, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 56·— do 58·—, Ogólno roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Bnk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 100·— do 101·—, Komunalne gal. Zakład kred. włośc. 6% —·— do —·—, 5% Obligi komun. Banku kraj. I. emisji 96·75 do 97·75, Pożyczki krajow. z r. 1873 6% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z r. 1883 90·80 do 91·80, Losy miasta Krakowa 17·50 do 19·25, Losy miasta Stanisławowa 22·50 do 24·50. V. Monety Dukat holenderski 5·65 do 5·75, Dukat cesarski 5·68 do 5·78, Napoleonder 9·64 do 9·74, Pół-imperjał rosyjski 9·92 do 10·02, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·22½ do 1·24½, 100 marek niemieckich 59·40 do 60·10, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycji znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń d. 18. września godzina 10. min. 30. Akcje kredytowe 298·30, Anglo-Austr. 105·50, Akcje banku Union 89·75, Kolej Karola Ludwika 268·25, Południ. 149·70, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 91·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleonder 9·68, Rubel papierowy 1·23¾, Usposobienie: spokojne.

Wiedeń d. 17. września godz. 1 min. 44. Akcje alp. tow. górn. 55·—, Węg. akcje kredyt. 297·25, Akcje anglo-austr. 105·50 Akcje banku Union 90·10, Akcje Karola Ludwika 268·—, Akcje kolei północnej 238·—, Akcje kolei południowej 149·30, Akcje kolei Alfoldzkiej 178·—, Akcje Staatsbahn 303·40, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 191·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 165·50, Wiedeńskie losy 125·40, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 102·—, Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 100·—, Losy regulacji Cisy 115·—, Losy tureckie 20·75, Węgierska renta 92·80, Akcje banku związkowego 103·75, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·23¾, Węgierskie losy 114·40, Marek niemiecki 59·50. Usposobienie: stałe.

Wiedeń d. 17. września godz. 5 min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 80·80, w srebrze 81·85, Renta w złocie 104·80, 5% austr. renta marcowa 95·85, Akcje banku wiedeńskiego 849·—, kredytowego 298·80, Londyn 121·70, Srebro —·—, Napoleonder 9·68, Dukat ces. men. 5·78, 100 marek niemieckich 59·65.

Berlin d. 17. września godzina 4 min. 50. Rosyjskie banknoty 206·95, Akcje kredytowe 502·50, Lombardy 252·50, Galicyjskie 112·90, Kolei rumuńskiej 59·90, Austrjackie banknoty 167·50. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 79·65.

Telegramy zbożowe z d. 17. września. Wiedeń: Pszenica 7·75, do 9·25 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 38·50 do 38·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na jesień) 7·96 do 7·98 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 12⅞ złr. Berlin: Pszenica żółta (na lipiec) 147·75 m., żyto —·— m., spirytus loco 48·80 m., olej rzepakowy 52·70 m. Paryż: mąki 159 klgr. 43·75 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 18. września: 14·— do 14·25. Brema: 7·70 do —·—. Hamburg: 7·80, na lipiec 7·70, na sierpień-grudzień 7·90. Antwerpja: na lipiec 19⅞. Nowy-York: 8·—. Filadelfja: 7⅞.

Przyjechali do Lwowa d. 18. września.

HOTEL ŻORZA. L. hr. Cigala z Ispasa, E. Zagórski z Kołodziejówki, L. Szawłowski z Przewłoki, M. Komarnicki z Horpina, W. Witosławski z Wełdzirza.

HOTEL WARSZAWSKI. S. Załuski z Małnowa, S. Zawistowski z Trembowli, S. Jordan Stojowski ze Stanisławowa, S. Rozwadowski z Kurowic.

HOTEL LANGA. K. Tukałło z Polski, W. Soroczyński z Ohrynowa, K. Kobler z Wiednia, J. Ilger z Krakowa.

Pociągi kolejowe.

Od 20. maja 1884.

Według zegaru lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 46 wieczorem pociąg pospieszny), o godz. 4 min. 5 rano (pociąg osobowy), o godz. 1 m. 7 po południu (pociąg kurjerski), o godz. 5. m. 3. po południu (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA (na Stryj): rano o godz. 7 m. 5 (pociąg mięszany), wieczór o godz. 7 min. 10 (pociąg omnibusowy) i o godz. 1 min. 25 popołudniu (pociąg lokalny) Lwów-Stryj.

DO PODWOŁOCZYSK: z dworca na Podzamcze, o godz. 6 m. 6 rano (pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 57 po południu i o godz. 10 min. 56 wieczór (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK, z głównego dworca: o godz 5 min. 56 rano (pociąg pospieszny), o godz. 5 min. 42 po południu, (pociąg kurjerski), o godz. 12 min. 31 po południu i o godz. 10 min. 27 wieczór (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 min. 30 rano (pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 15 po południu i o godz. 11 min. 10 w nocy (pociąg mięszany).

PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 13 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 2 m. 28 rano i o g. 3 m. 42 po popołud (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. — wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 min. 52 po południu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec główny lwowski) o godz. 10 min. 26 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 57 po południu (pociąg kurjerski), o godz. 3 min. 5 rano i o godz. 4 min. 10 po połud. (pociąg mięszany).

ZE STANISŁAWOWA: (na Stryj) rano o godz. 8 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 m. 32 (pociąg mięszany) i o godz. 10 min. 56 przed połudn. (pociąg lokalny) Stryj-Lwów.

Z KRAKOWA: o godzinie 5 min. 36 rano (pociąg pospieszny), o godz. 5 m. 32 po połud. (pociąg kurjerski) o godz. 9 min 27 wieczorem (pociąg osobowy), o godz. 11 min. 33 przed południem (pociąg mięszany).

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czarlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.